Nr. 47. Lwów, Niedziela dnia 18 Grudnia 1892. Rok XXIV.

# SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

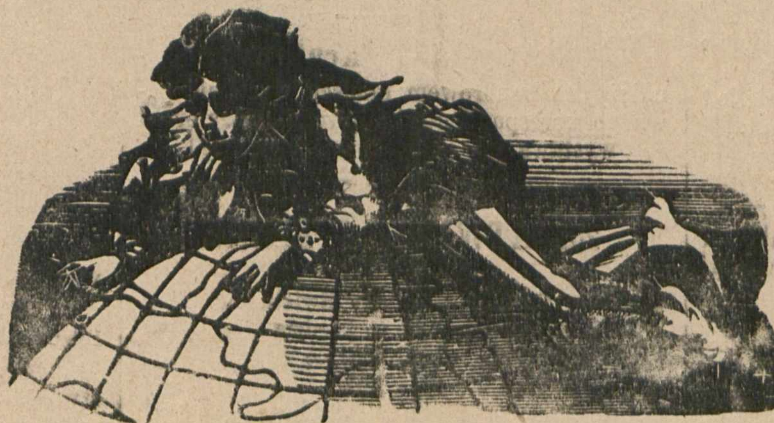
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracya „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 złr. półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko płacone

Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

# Skandal panaamski.

*Przedwczesna radość wrogów Francji cieszy*
*Z powodu brzydkiej sprawy Panaamy;*
*Oto krzyk biegnie po ich wielkiej rzeszy:*
*— Oto nakoniec ją zhanbioną mamy.*

*„Niekoniec zasię na tem, iż w honorze*
*Splamionym Francji, cały świat dziś grzebie;*
*Lecz zła opinia cios jej zadać może*
*Ona powali w końcu sama siebie.*

*„Ona, sól w oczach naszych, republika*
*Ze świata zmiecie wkrótce siebie samą...“*
*Ziemię i niebo ów okrzyk przenika:*
*— „Wdzięczność serdeczna tobie, Panaamo!“*

*Cóż republika? Słucha z dobrą miną,*
*Ani najmniejszej obawy nie zdradza;*
*Słabi jedynie od bolączki giną;*
*Od czegoż przecie wytrwałość i władza?*

*Niech nabierają i pękają wrzody;*
*Tem lepiej! Prędzej oczyszczą się soki,*
*Wy nadaremnie z republiki młodej*
*Nie szydźcie, ciemne nieszczęść jej proroki.*

*Niechaj nauczy was spokój jej twarzy,*
*Iż nie upadnie od lada zamieci;*
*Ona złych tylko usunie włodarzy*
*I w pełni siły, jak słońce zaświeci.*



## Precz z przeszłością

(P. Senkiewiczowi z wiedeńskiego „Ogniska“).

„Precz z przeszłością!“ Kto to woła?
Zapaleniec woła młody,
Co nie naród pragnie widzieć,
Lecz — narody;
Co się kolebki własnej wyrzeka,
Ojca i matki i sióstr i braci —
I jeźli komu hołdami płaci,
To tylko abstrakcji ezłowieka!

A ty błądzący wcześnie manowcami,
Sam zważ, jak małe twoich marzeń dzieło;
Czyliż doprawdy nic nie ma za nami?
A cóż nasz Chrobry, nasz Kaźmierz, Jagiełło?
A cóż ta przeszłość w chwałę tak bogata,
I ta, co po niej przyszła — boleściwa,
Męczeńska, hańbą będąca dla świata?
Więc wszystkie węzły dłoń twoja zrywa,
Abyś mógł stanąć pod „społecznym“ znakiem?
Powiedz więc jakim zostać chcesz Polakiem!

## GOGO.



Czy najnowszą myśl potężną,
Jaka tu się wszczęła znacie?
Czy znajoma wam uchwała,
Co zapadła w magistracie?

Oto rzekło narodowi
Znakomite radców grono:
„Wolno chodzić odtąd — tylko
Trotuaru lewą stroną“.

Nie myśl, tłumu, że żartuję,
Sam w gazecie to czytałem;
Lecz skąd raptem lewa strona
Jest dla Rady ideałem?

Chciałbym widzieć, kto się waży,
Mnie dyktować w takiej sprawie!
Swe poglądy, bez restrykcji,
Miasta ojcom sam objawię.

A tymczasem, aby zadać szyku
Mym gogowskim extra-smakiem,
Będę chodził ani w prawo
Ani w lewo, lecz — zygzakiem!

## Na wystawie krajowej

należy na honorowem miejscu wystawić pewnego korespondenta krajowego, który przed wystawą już skrytykował wystawę!

## ZAŁATWIONA SPRAWA.

Cny Riesenkampf, cny Świstunow
Miast się trzymać w kordzie
*Pokutiwszy* wpadli na się
Grzmocąc się po... buzi!

Co to będzie, co to będzie?!
Wykrzyknął świat cały
Gdy po... buzi zaczynają
Prać się jenerały?!

Car się spienił w Petersburgu...
„*Uwidisz skatina*,
„Jak szanować drugich *rożu*
„Poczyta *czyn czyna!!!*“

Więc się zebrał sąd wojenny —
Przed tą swoją władzą,
Stają winni a sędziowie
Radzą, radzą, radzą!...

„Cóż policzek? bez krwi kropli?
„To jakby nic prawie,
„I to jeszcze w takiem mieście
„Małem, jak Warszawie?!

„Co innego gdyby w Moskwie
„Albo w Petesburgu?!...“
Uradzili i gotowy
Wyrok już na biurku!“

„I Świstunów i Riesenkanpf
„Oba walne chłopy
„Dajże Boże generałów
„Takich Rosji kopy!

„Że zaś *pokutili* trochę,
„Miast się kłaść na ławkę
„Trza *gerojów* obu puścić
„W króciutką *odstawkę*!

„By zaś łaskę znały carską
„Wierne Moskwy sługi:
„Jeden może nosić mundur
„Bez munduru drugi!...“

Car się rozśmiał w Petersburgu
Palcem w głowę puka...
Tak załatwić taką sprawę
A ot tobie sztuka!...“

## Kalendarz tygodniowy.

*Poniedziałek.* Starosta A. otrzymał obywatelstwo honorowe miasta B.

*Wtorek.* Starosta C. otrzymał obywatelstwo honorowe miasta D.

*Środa.* Starosta E. otrzymał obywatelstwo honorowe miasta F.

*Czwartek.* Starosta G. otrzymał obywatelstwo honorowe miasta H.

*Piątek.* Starosta I. otrzymał obywatelstwo honorowe miasta J.

*Sobota.* Starosta K. otrzymał obywatelstwo honorowe miasta L.

I tak dalej do końca alfabetu a potem znów od początku.

## Śnieżko-Błocki.

Zaledwie minął Hendigery,
Już Śnieżko-Błocki rzecz poczyna...
Lecz my nań przekleństw nie ciskamy —
To tylko uczeń Moskwicina.

I w duchu Polski bolejącym
Znowu odzywa się wołanie:
„Nie ślepy miecz, lecz rękę karaj!“
Tę rękę, co go wzniosła, Panie!

# FEJLETON.

## Handel Panowie! Handel Panie!

Kto ma cokolwiek do zbycia:
Stary mózg już bliski pleśni,
Serce niezdolne do bicia,
W sercu częstochowskie pieśni,
Stare bruzdy pośród czoła,
Stary herb, lub stare miano,
Sławę trochę nadszarganą —
Niech mnie zawoła!
Ja wnet przyjdę — wszystko kupię,
Wszystko to z pleśni obłupię,
Przeczyszczę to i przetworzę,
Potem z tego pieśń ułożę,
I zagram — dam znów na sprzedanie...
Handel panowie! handel panie!

* * *

Niedopiętych czynów plany,
Nawet po nich małe śladki;
Po chuciach brudne gałgany,
Po brudnych pragnieniach szmatki;
Zgliszcza zgasłych namiętności,
Niedoszłych zbrodni pamiątki,
Nawet i po cnotach szczątki,
Kurz, mówiąc prościej...
Tak jest — ja i kurz nabędę,
Przechucham go, gdy posiędę,
Przeczyszczę wraz, tak przetworzę,
Iż z niego też pieśń ułożę...
I zagram — dam znów na sprzedanie...
Handel panowie! handel panie!

* * *

Za późne genijuszów dzieła,
Przez ludzkość dawno pożęte,
Na których już rdza spoczęła,
Zamiary reform nietknięte,
Za mgliste na czas natchnienia;
Za ckliwe na wiek ideje,
Ultramontanów nadzieje,
Kwakrów zachcenia;
Ja nawet i te nabędę
Przepatrzę je, gdy posiędę
Przewietrzę je, wraz przetworzę
Potem z nich też pieśń ułożę
I zagram — dam znów na sprzedanie...
Handel panowie! handel panie!

* * *

Czułe miękkich uczuć twory,
W duchu poczęte niemocy,
„Treny“ naprzykład „Pandory“
Mirona; „Sen letniej nocy“
Wszystkie nawet ochy, oje
Wieszcza, co siedząc w Paryżu
Na podstawie sławy z śpiżu,
Spiewał stepy swoje —
Wszystko to, wszystko nabędę,
Ze wszystkiego coś, coś wytworzę,
Potem w nową pieśń ułożę
I zagram — dam znów ną sprzedanie...
Handel panowie! handel panie!

* * *

Przyzwoitej muzy płody,
Których treść powagi pełna,

## Imci pan Onufry.



— Jeszcze się oś nie rozkiwała całkiem hagitacja w mieście, ale hagitatorniki już hałasują i zaczynają wyprawiać różne kuniracje. Gdzie ino przyjść, to człowiek musi natrafić na jakiegoś komitetnika, on o niczem nie gada, jak tylko o kandydatach. A biedny oś taki kandydat, jak go ludzie na pytel wezmą. Jak oś przyjdzie tak słuchać, co o każdym kandydacie gadają, to się ino dziwować trza, że oś jeszcze w mieście są kandydaty. Bo jak wezmą opisywać, to człowieka aż uszy bolą. A do każdego zabierają się z innej beczki, a jak już jednego dobrze zpplużą, to biorą się do drugiego. Gdzieniektórzy, to mają taki język, co ani kawałka z człowieka nie zostawi.

A najgorszy oś taki, co to sam kandyduje bo taki oczywiście chciałby, aby ino on sam oś giltował, taj taki, jak rozpuści gębę, to nawet najstarsza przekupka tak nie potrafi. Tyle jeszcze dobrego, że jakoś nie drukują tego po gazetach, ale jak oś będą już blisko wybory, to i gazetniki się rozmachają — i dopiero będzie faramuszka. A jak którego z tych agitatorów człowiek się zapyta, o co oś właściwie chodzi, to się jakoś wykręci, że człowiek nic się nie dowie. Tyla już razy była we Lwowie ta faramuszka z wyborami, owoś człowiek już trochę nawykł do tego, ale jakby oś tak świeży człowiek w to wlazł, toby z pewnością myślał, że wlazł między warjatów, co jeden drugiego chce dokoniecznie ukąsić! Inteligentom w to ino graj, bo zawsze taki jenteligent to z profesji mowiec, a każdy czegoś kwaśny, jakby beczkę ogórków zjadł. Najkwaśniejsi są tacy, co nie są jeszcze kandydatami Do takich nie przystępuj, bo jemu nic nie smakuje. A są znowuś gdzieniektóry, co powiadają, że to ich wszystko nic nie obchodzi — z tymi najgorsza męka, bo niewiedzieć po co to po mieście łazi. A takich mantyków jest najwięcej i dlatego oś w mieście górą każdy hagitatornik — taj tylko!

## SIGNUM TEMPORIS.

— Wiecie co kumie, wybory do rady blisko.

— A z czego to uważacie?

— A bo powiadam wam, spotkałem dziś pewnego mecenasa, który mnie zaczepił słowami: „jak się macie sąsiedzie“, dał kuba i zapytał, czy mój Józiek ma szczepioną ospę.

## Pobiednoscew-Vanutelli.

Oto strzelił koncept nowy
Prawosławnych ciemnej dziczy;
Pobiednoscew nad bezbożnem
Dni tych piętnem dziś skowyczy.

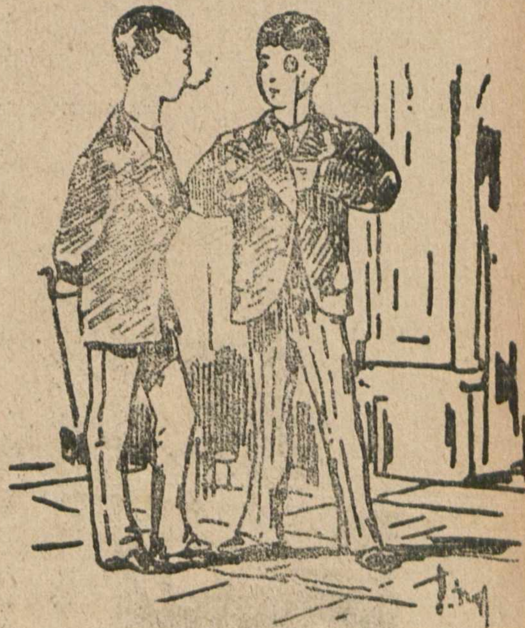
Zda się mu, że święte myśli
W mózg moskiewski szlą anieli;
Myśli te od świętobliwca
W liście dostał Vanutelli.

Prawosławie w tym zapale
Chce się swego pozbyć wstrętu;
Z katolickim chce kościołem
Wyrwać ludzkość raz z zamętu!...
Ach, wspaniałe jest to wszystko,
Czego prawosławie pragnie;
Lecz, jak z błota ma ratować,
Kto po uszy siedzi w bagnie?!

## Kołomyja

wprowadziwszy czas średnio-europejski powróciła obecnie do czasu słonecznego i zamierza stanowczo wyrugować zapałki, a jąć się natomiast dawnego krzesiwa!

## ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! wyobraź sobie — ja byłem na odczycie, ale zgadnij, w jakim garniturze...

— Chyba w jasnym, ażeby cię widziano.

## Korespondencje redakcji.

— **Pk. we Lwowie.** Odesłano pocztą. — **M. we Lwowie,** dziękujemy. — **P. w Krakowie.** Niepodobna z powodu różnych względów. — **St. w K.** Dobre.

---

Nudne, jak klej z ciepłej wody,
I ciepłe jako... bawełna:
Pani Hoffmanowej Tańskiej
„Klementyny“ i „Krystyny“,
Lub co stworzył ów Faust z miny,
F... nadwislański.
Wszystko to, wszystko kupuję,
Ze wszystkiego coś wysnuję,
Wyrobię coś, coś wytworzę,
Potem w jednę pieśń ułożę
I zagram — dam znów na sprzedanie...
Handel panowie! handel panie!

* * *

Powieści filozoficzne...
Ot — Pana Onegdajskiego
„Dziś i wczoraj“ — pełne treści,
Ale z warsztatu Goethego;
Utwory pretensyonalne,
Jako „Boje Witołdowe“,
Inne jeszcze... choć jałowe,
Byle moralne.
Ja i te rzeczy kupuję,
I z nich też coś, coś wysnuję,
Wyrobię coś i wytworzę,
W dzielną potem pieśń je złożę
I zagram — dam znów na sprzedanie
Handel panowie! handel panie!...

* * *

Gallskiego kroju dramata
Z ciemnemi dekoracyjami,
Gdzie to mistrz póty przeplata
Sceny krwią, krzykiem i łzami,
Aż widz nie dostanie mdłości
Od zawrotu w biednej głowie —
Trygedyję Pana Niepowie:
„Gra namiętności“...
Ja i taką rzecz nabędę
I z niej sobie coś wyprzędę,
Wyrobię coś, coś wytworzę,
Potem jak z innych pieśń złożę
I zagram — dam znów na sprzedanie...
Handel panowie! handel panie!

* * *

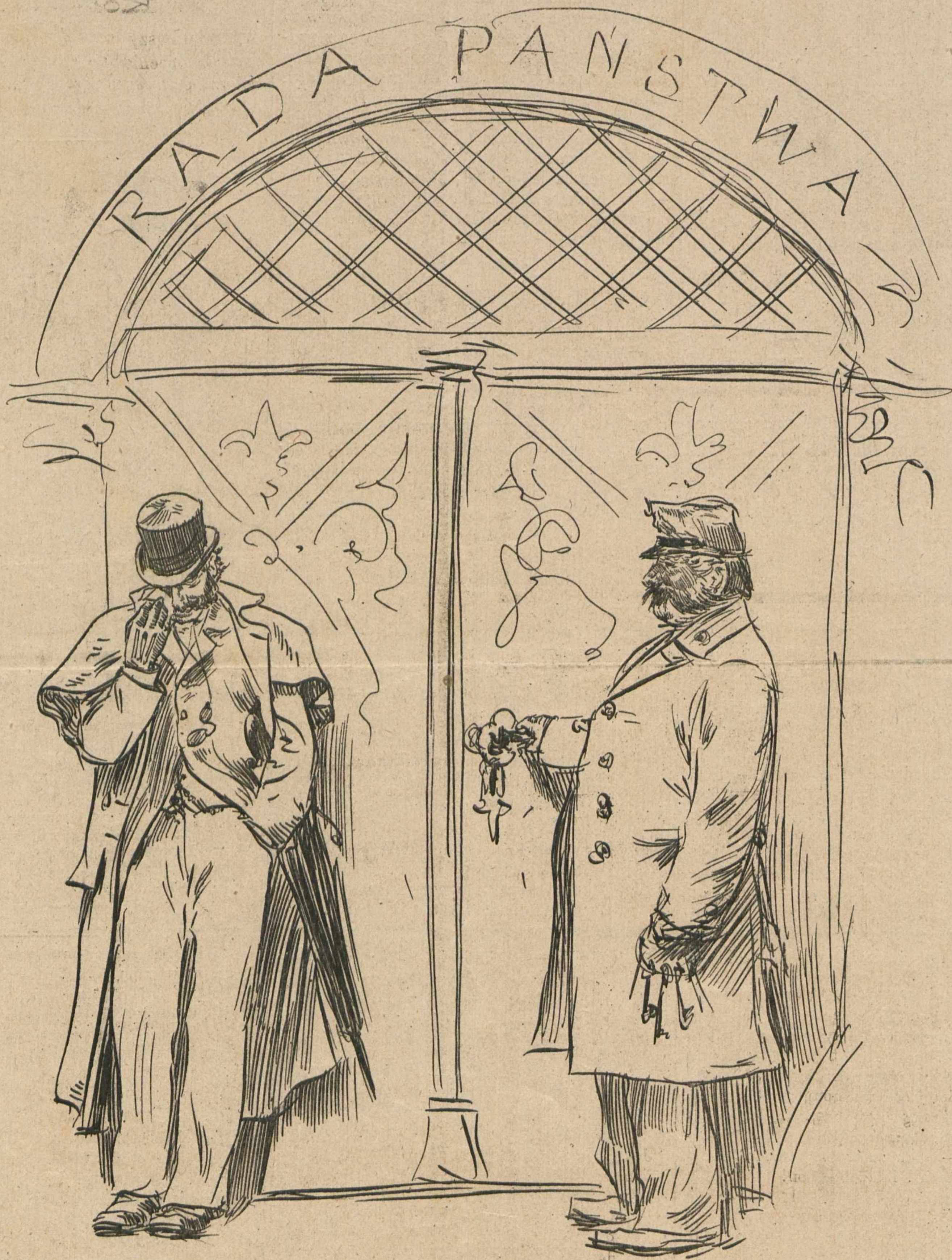
Wszelkie w końcu dzieła sztuki
Butą niezwykłą nadętę,
Gdzie to wieszcz, gorzej niż... kruki.
Dziobie mistrzów ciała święte,
Gdzie muza sponiewierana,
Gdzie talent się poniewiera,
Ot... w rodzaju „Salvatora“
Pana Szatana...
Ja i takie rzeczy lubię!
Ja z cynizmu je oskubię,
Przerobię je i przetworzę,
W nowe rymy potem złożę
I zagram — dam znów na sprzedanie..
Handel panowie! handel panie!

* * *

Kto chciał znaleźć kwadrat koła,
Chciał zgłębić stare podania,
A nie zgłębiwszy nic zgoła.
Miałby tę chęć do sprzedania;
Kto się na wielkość pasował
I wziąwszy rozum do głowy,
Miał już, już świat stworzyć nowy,
Lecz w tem... zwaryjował.
Ja i te warjactwa biorę!
Każdy sen, bzik, każdą zmorę —
Przerobię wraz i przetworzę
Tak, że nową pieśń z niej złożę
I zagram — dam znów na sprzdanie...
Handel panowie! handel panie!

*Bogumił Aspis.*

# Po zamknięciu rajchsratu wiedeńskiego.




— **Woźny:** „Czegoż pan tak płacze?

— **Centralista:** „Nu — a czego się mam śmiać — chyba z tego żem bankrut“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 74.)